

(13) 461 42 87  
6 97 4 59 4 4 5

@  
www.naszepononiny.pl  
redakcja@naszepononiny.pl

**Nr 13** (106)

26 Sierpnia 2010 r.  
Rok VII, ISSN 1730 - 4156

**WIELICZKA KOSZCZOWO**  
**LWÓW MISZKOLC**  
**REZERWACJE:**  
**+48 512 226 481**

**GRUPA EKO-KARPATY**  
ul. Rynek 19  
Ustrzyki Dolne  
www.eko-karpaty.com

Cena: **3,00 zł**  
(w tym 7% VAT)

nasze

# POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

**Przed szkolacy do szkół!**

**Skoczył z zapory  
solińskiej żeby  
wygrać zakład** STRONA 5



**Kolejny sposób na  
przemyt papierosów**

**SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**

**CYCAK**  
S. J.

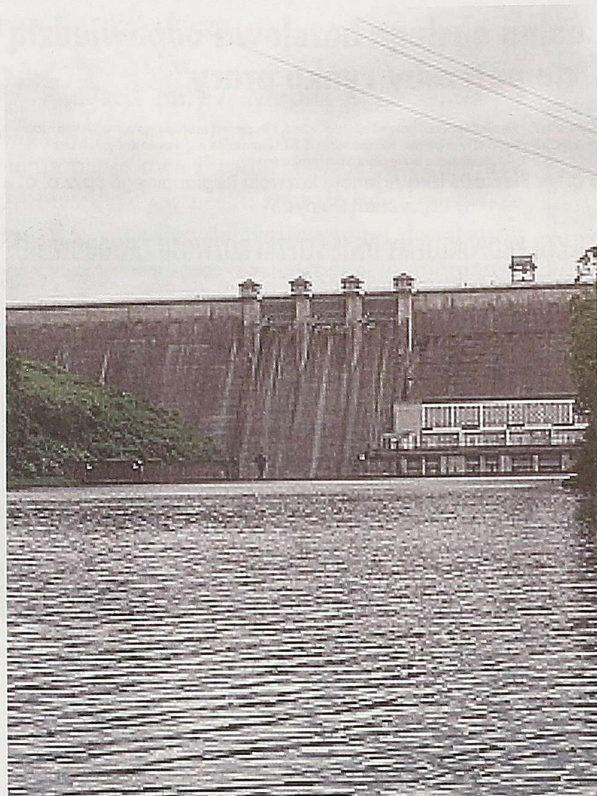
Oferuje w ciągłej sprzedaży  
szeroki asortyment  
materiałów budowlanych.



**NAWOZY SZTUCZNE**  
**WĘGIEL ORZECH (PIAST) - 620 zł / T.**

**UHERCE, (0-13) 461 80 11**

**ZAPRASZAMY!**





## Awantury sposobem na odreagowanie stresu

Wieczorem w dniu 12 sierpnia bieżącego roku funkcjonariusze policji zostali wezwani do jednego z ośrodków wypoczynkowych w Wetlinie. Prośba o interwencję spowodowana została zachowaniem dwójki przebywających w ośrodku turystów. Panowie w uciążliwy sposób zakłócali spokój innych wypoczywających. Nie reagowali na żadne prośby ani na próby rozmów

podejmowane ze strony właścicieli ośrodka ani innych turystów a do osób zwracających im uwagę odnosili się w sposób wulgarny. Po całym dniu takich zachowań zdecydowano się wezwać policję. Jeden z awanturników, 47-letni mieszkaniec Radomia, wytłumaczył przybyłym na miejsce policjantom, iż nie robi nic złego, bo „są przecież wakacje, a on z kolegą musi odreagować silne stresy, jakie przeżywa na co dzień”. Jego kolega był już zupełnie „odstresowany” i spał, leżąc na ziem, zapewne

po przedawkowaniu płynnych i „leków” odstresowujących. Ów mniej odstresowany, czyli trzeźwiejszy z mężczyzn uspokoił się na widok patrolu, obiecując zaopiekowanie się upojonym alkoholem kolegą. Za swoje naganne zachowanie mężczyźni odpowiedzą przed sądem.

## Pomoc dla powodzian

Pracownicy Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Ustrzykach Dolnych zorganizowali pomoc paszową dla powodzian z pow. mieleckiego.

Rolnicy z pow. bieszczadzkiego przekazali 3 transporty siana w balotach. /40 ton siana/ Koszty transportu pokryło Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych, Gmina Czarna i Gmina Ustrzyki Dolne.

Rolnicy-darczyńcy:  
Żarów Ryszard - Bandrów  
Lubaczewski Ryszard - Lutowiska  
Gudz Andrzej - Lutowiska  
Peldiak Adam - Lutowiska  
Pietrzyk Wioletta - Lutowiska  
Lubaczewski Aleksander - Czarna Góra

Dziękujemy za pomoc rolnikom i samorządom.

Pomoc finansową zaoferowało także Koło Łowieckie „Ryś” Ustrzyki Dolne.

S. G.



KAPITAŁ LUDZKI  
CZŁOWIEK NAJLEPSZA INWESTYCJA

UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



### Jeśli jesteś osobą:

- pozostającą bez zatrudnienia zarejestrowaną jako bezrobotna lub poszukującą pracy,
- zamieszkującą na terenie powiatu bieszczadzkiego bądź leskiego

i bezskutecznie poszukujesz pracy skorzystaj z oferty projektu.

## „Profesjonalna obsługa hotelowa odpowiedzialna na potrzeby rynku pracy”

w ramach Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Priorytet VI Działanie 6.1 Poprawa dostępu do zatrudnienia oraz wspieranie aktywności zawodowej w regionie, Poddziałanie 6.1.1 Wsparcie osób pozostających bez zatrudnienia na regionalnym rynku pracy

realizowanego przez Bieszczadzką Agencję Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o. w Ustrzykach Dolnych

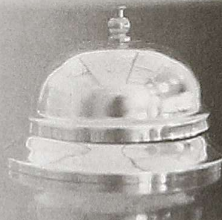
### W RAMACH PROJEKTU PROPONUJEMY DWIE ŚCIEŻKI ROZWOJU ZAWODOWEGO:

#### 1. BEZPŁATNE szkolenia podnoszące kwalifikacje:

- ☒ Kelner/ka
- ☒ Pokojowy/a
- ☒ Pomoc kuchenna
- ☒ Portier/ka

#### 2. STAŻE (czas trwania 3 miesiące)

☒ Uczestnikom projektu zapewniamy: doradztwo zawodowe i psychologiczne, materiały szkoleniowe, wyżywienie w trakcie szkolenia, zakwaterowanie podczas warsztatów zawodowych w hotelu.



Informacje o rekrutacji na stronie [www.barr-ustrzyki.pl](http://www.barr-ustrzyki.pl) oraz w Biurze Projektu



BIURO PROJEKTU  
Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego Sp. z o.o.  
ul. Rynek 17, 38-700 Ustrzyki Dolne  
tel. (13) 461-26-98, fax (13) 461-21-47,  
[www.barr-ustrzyki.pl](http://www.barr-ustrzyki.pl), e-mail: [biuro@barr-ustrzyki.pl](mailto:biuro@barr-ustrzyki.pl)  
pon. - pt. 8:00 - 16:00







## NASZ DZIENNICZEK

**6** - Zespół Szkół Licealnych w Ustrzykach Dolnych, za bardzo dobry wynik egzaminów maturalnych. Ustrzycka szkoła jest szóstą w województwie Podkarpackim. Definitywnie nie zdała egzaminu maturalnego jedna osoba, kilka osób ma możliwość poprawki. Wygląda na to, że uczęszczanie do tej szkoły to swoista nobilitacja.

**6** - Siczka, bo już prawdę mówiąc nie KSU, za kolejny dobry koncert w Parku pod Dębami. Niektórzy narzekają, że formuła się opatrzyła, ale tłumy widzów przeczą temu.

**6** - Pracownicy Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Ustrzykach Dolnych oraz pozostali darczyńcy wymienieni na stronie 2 za zorganizowanie zbiórki dla powodzian rolników z powiatu mieleckiego.

**5** - Fundacja im. Dr Mirona Lisikiewicza na rzecz pomocy szpitala w Lesku, za to że nie jest kolejną papierową Fundacją. W czasie imprezy Agrobieszczady w Lesku zebrała swoje pierwsze pieniądze, a znając determinację jej donatorów można być pewnym, że nie będą to pieniądze ostatnie.

**Sprzedam** mieszkanie o powierzchni 54 m<sup>2</sup> na ul. Korczaka. Blok z cegły, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wc, duży przedpokój. Wymieniono okna i drzwi wewnętrzne. Mieszkanie nie wymaga remontu. **Cena do uzgodnienia.**

Kontakt: **667 299 637**

**Sprzedam**  
garaż murowany  
na ul. Łukasiewicza

**Tel.: 530420620**

Aktualności leskie  
Sierpień 2010

1. W dniach 7-8 sierpnia na terenie Zespołu Szkół Drzewnych, odbyła się tradycyjne już 15-ta impreza „Agrobieszczady”, która cieszyła się jak zwykle dużym zainteresowaniem leszczan i przyjezdnych. W czasie imprezy zainaugurowała działalność „Fundacja im. Dr Mirona Lisikiewicza na rzecz pomocy dla szpitala w Lesku”.

Fundacja miała osobny namiot oznaczony swoim logo, w którym leskie pielęgniarki badały chętnym ciśnienie i poziom cukru, a także rozdawały różne foldery dotyczące leskiej struktury zdrowia. Korzystający z usług medycznych składali datki do specjalnych puszek z przeznaczeniem na rzecz szpitala.

Na początek zebrano przeszło 1.700 zł, które będą przeznaczone na zakup inkubatora otwartego SRN-10 wraz z dodatkowym wyposażeniem. Inkubator ten zapewni optymalny mikroklimat dla wcześniaków i noworodków w pierwszych dniach życia. Stosowany on jest w salach porodowych, oddziałach położniczych, neonatologicznych i oddziałach I.O.M.

Apelujemy do wszystkich mieszkańców Leska i całych Bieszczadów, przedsiębiorców i instytucji państwowych oraz samorządowych i prywatnych, a także parafii katolickich, prawosławnych, grekokatolickich i różnych zborów religijnych istniejących na terenie Bieszczadów, których los nowonarodzonych dzieci z problemami zdrowotnymi nie jest obojętny o pomoc finansową.

Datki na ten cel prosimy przekazywać na konto Fundacji:

**68 8642 1012 2003 1210 9685 0001**

2. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, Urząd Miasta i Gminy przystąpił do remontu dróg w dzielnicy Posada, a mianowicie; ul Kwiatowa poczynając od początku do jej końca na całej długości, przy czym ulica będzie wyposażona w chodnik.

Wybudowano nową ulicę łączącą ul. Piłsudskiego z magazynem materiałów i sprzętu budowlanego RCMB. Na razie ulica ta nie jest pokryta asfaltem. W dalszej kolejności planuje się uporządkowanie wszystkich ulic w tej dzielnicy przemysłowo- magazynowej.

Jan Lewicki

SERDECZNE WYRAZY  
WSPÓŁCZUCIA Z POWODU  
ŚMIERCI

Ś.P.

**MARII IWONY  
SZCZĘSNEJ**

PPOR., BYŁEMU ŻOŁNIERZOWI  
AK Z OKRĘGU WILEŃSKIEGO

SKŁADAJĄ RODZINIE  
PRZYJACIELE I KOLEDZY  
Z USTRZYCKIEGO ODDZIAŁU  
ZWIAZKU KOMBATANTÓW RP





## Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje

Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych

**Dorota Krzywdzik - Głazowska**

### Trzeźwy poranek w powiecie bieszczadzkim

*Od wczesnych godzin poniedziałkowego poranku dnia 16 sierpnia bieżącego roku, policjanci ruchu drogowego ustrzyckiej Komendy Powiatowej policji kontrolowali stan trzeźwości kierujących pojazdami na terenie powiatu bieszczadzkiego.*

Na 108 skontrolowanych osób, jedna kierowała pojazdem w stanie nietrzeźwości. W Jurczkowej patrol ruchu drogowego zatrzymał do kontroli pojazd, którym podróżował 57 letni mieszkaniec powiatu przeworskiego. Mężczyzna był w stanie nietrzeźwości, stwierdzono u niego 0,94 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Każda taka akcja ma na celu wyeliminowanie z ruchu kierujących, którzy znajdują się w stanie nietrzeźwości bądź pod wpływem środków działających podobnie do alkoholu. Działania Policji zmierzają do zmniejszenia liczby zdarzeń drogowych powodowanych przez tę kategorię uczestników ruchu drogowego.

### "Pozory mylą, dowód nie"

*Rozpoczęła się II edycja Ogólnopolskiej Kampanii Edukacyjnej pod nazwą „Pozory mylą, dowód nie”, nad którą honorowy patronat objął Komendant Główny Policji.*

Policjanci odwiedzają wszystkie sklepy i palcówki gastronomiczne, w których sprzedawany jest alkohol, na terenie powiatu bieszczadzkiego edukując sprzedawców i zostawiając stosowne ulotki i plakaty. Organizatorem kampanii jest Związek Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego" Browary Polskie oraz Komenda Główna Policji. Kampania potrwa do grudnia br. Jej celem jest edukacja sprzedawców napojów alkoholowych w zakresie

zwracania uwagi na to, że dorosły wygląd klienta niekoniecznie oznacza, że jest on pełnoletni. Istotnym przekazem jest ponadto fakt, że dowody osobiste są również wydawane osobom, które nie ukończyły 18 lat. Stąd przy zakupie alkoholu przez młodego człowieka ważne jest aby sprzedawcy zwracali uwagę na umieszczoną w dokumencie tożsamości jego datę urodzenia. Kampania ma także zwrócić uwagę na istotne znaczenie, jakie ma w przeciwdziałaniu sprzedaży alkoholu niepełnoletnim właściwa postawa i reakcja dorosłych świadków zdarzenia.

### Bez prawa jazdy i na podwójnym gazie

*W nocy ze środy czwartek 18/ 19 sierpnia br. patrol prewencji ustrzyckiej policji ujawnił i zatrzymał nietrzeźwego kierującego.*

Uwagę policjantów zwrócił samochód marki Opel, który poruszał się jadąc całą szerokością jezdni na ulicy 1-go Maja w Ustrzykach Dolnych. Samochodem podróżowały cztery osoby, w wieku od 16 do 21 lat. Kierujący pojazdem, 18-letni Sebastian K. mieszkaniec podustrzyckiej miejscowości znajdował się w stanie nietrzeźwości. Urządzenie wykazało u kierującego pojazdem 1,38 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kontrola wykazała, że młody człowiek nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Po wytrzeźwieniu 18-latek usłyszał zarzut z art. 178a § 1 Kodeksu Karnego za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Człowiek ten jest zagrożony karą pozbawienia wolności do lat 2.

Opracował: Marek Prorok



### Z pistoletem gazowym wędrował po Bieszczadach

*Policjanci wydziału kryminalnego komendy w Lesku, w wyniku działań operacyjnych ustalili, że po terenie powiatu leskiego wędruje turysta ze Śląska, który*

Wypadki, kolizje, kradzieże  
i inne wydarzenia relacjonuje  
Rzecznik KP Policji w Lesku  
**Katarzyna Antosz - Ulan**



*posługuje się bronią, na którą prawdopodobnie nie posiada zezwolenia.*

Mężczyznę zatrzymano w Ustrzykach Dolnych, okazało się, iż jest on poszukiwany przez rodzinę, która nie ma pojęcia o miejscu jego pobytu. 50-letni mężczyzna wędrujący po Bieszczadach autostopem oświadczył, że przyjechał tu, aby odpocząć od rodziny i wcale nie chce, by go znalezione. Faktycznie posiadał przy sobie broń, był to jednak pistolet gazowy 9 mm wraz z amunicją. Ponieważ nie posiadał pozwolenia na posiadanie takiej broni, została ona zatrzymana przez policjantów. Mężczyzna został poinformowany o tym, że rodzina martwi się o niego. Obiecał policjantom, że skontaktuje się z synem, aby poinformować go, że czuje się dobrze.





## Policjanci odnaleźli zaginioną staruszkę

**W dniu 6 sierpnia 2010 roku (piątek) około godz. 13.10 w lesie obok miejscowości Żerdenka policjanci odnaleźli staruszkę, która dzień wcześniej zaginęła we wsi Stężnica.**

Kobiecie, która w lesie spędziła całą noc, na szczęście nic się nie stało. Zaginięcie zgłosił w czwartek o godz. 22.20 wnuk zaginionej twierdząc, iż babcia o godz. 14 wyszła z domu i do tej pory nie powróciła. Akcję zorganizowano bezzwłocznie z uwagi na stan zaginionej. Licząca 76 lat kobieta to osoba schorowana a dodatkowo głuchoniema, co znacznie utrudniało akcję z uwagi na fakt, że nie mogła ona usłyszeć nawoływań poszukujących. W akcji wzięło udział ponad 50 osób: policjanci, strażacy, ratownicy GOPR, służby leśne i mieszkańcy wsi. Akcja poszukiwawcza prowadzona była w trudnym górskim terenie, użyto w niej służbowych quadów, samochodów terenowych i koni. Poszukiwania trwające przez noc i piątkowy poranek zakończyły się sukcesem po południu, kiedy staruszkę odnaleziono w lesie obok Żerdenki.

## Mali detektywi z wizytą w komendzie Policji

**Kilkunastu uczestników obozu detektywistyczno-policyjnego odwiedziło leśskich policjantów w miejscu ich pracy. Miało to miejsce w dniu 12 sierpnia.**



Dzieci wycieczkujące w Bieszczadach poprosiły o możliwość zwiedzenia komendy i zobaczenia, jak pracują funkcjonariusze. Jak się okazało, większość młodych „detektywów” marzy o pracy w Policji.

Mając do wyboru wiele różnych ofert na ciekawe spędzenie wolnego czasu, kilkanaście młodych osób zdecydowało się poświęcić 2 tygodnie swoich wakacji na zapoznanie się z pracą Policji w Bieszczadach. W ten sposób połączyć przyjemne z pożytecznym. Dzieci z dużych miast nie tylko aktywnie odpoczywają wśród bieszczadzkiej przyrody, ale mają możliwość zrealizowania swojej pasji- poznanie specyfiki zawodu, o którym marzą. Młodzi detektywi odwiedzili policjantów wszystkich wydziałów leśkiej komendy Policji. U techników kryminalistyki uczyli się zabezpieczać ślady, z policjantami dzielnicowymi rozmawiali o ich rejonach służbowych (zaskoczeni, że w Bieszczadach jeden dzielnicowy opiekuje się wieloma wioskami), od policjantów ognia ruchu drogowego uczyli się

zasad bezpiecznego zachowania na drodze. Każde z dzieci przez chwilę mogło poczuć się komendantem jednostki, siedząc w fotelu komendanta i przyjmując meldunek oficera prasowego. Dzieciom bardzo spodobała się maskotka leśkiej komendy- wszyscy chcieli przymierzyć głowę wilczka „Wyjka”. Odwiedziły także psa służbowego Cywila. Na koniec dzieci otrzymały odbłaski z logo leśkiej Policji obiecując, iż będą je nosić po zmroku, również wtedy, gdy opuszczają już piękne Bieszczady i wrócą do swoich domów.

## Policjant ruszył na ratunek

**Zaledwie kilkanaście godzin po tym, jak w Jeziorze Solińskim utonął 35-letni mężczyzna nad wodę ponownie na pomoc wezwano WOPR i Policję.**



Tym razem tonącego udało się uratować. 59-letni turysta z Rzeszowa był pijany. Jednym z pierwszych, którzy ruszyli na ratunek był wycieczkujący nad jeziorem policjant. Wezwanie do tonącego w Polańczyku mężczyzny policjanci otrzymali w niedzielę 15 sierpnia 2010 roku około godz. 15.30. Jak ustalili funkcjonariusze, 59-letni rzeszowianin kapał się w miejscu niedozwolonym w miejscowości Polańczyk. Gdy zaczął tonąć, z wody wyciągnęli go ludzie, którzy obserwowali całą scenę z brzegu. Jednym z ratujących, który brał także udział w reanimacji nieprzytomnego mężczyzny był zastępca komendanta sanockiej Policji podinspektor Łukasz Dytkowski, który odpoczywał nad jeziorem i zauważywszy tonącego, niezwłocznie ruszył z pomocą. Następnie pomocy udzieliłi turyści przybyli na miejsce ratownicy. Mężczyzna był pijany, przyznał, że zanim wszedł do wody wypił sporo wódki i wina. Niedośły topielec trafił do szpitala powiatowego w Lesku. Według lekarzy obecnie jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

To kolejna osoba, która naraziła swoje życie wchodząc do wody w stanie nietrzeźwości. Apelujemy kolejny raz o rozsądek w czasie wakacji. Płytką wyobraźnia w połączeniu z głęboką wodą często staje się przyczyną niebezpieczeństwa.

## Skoczył z zapyry solińskiej żeby wygrać zakład

**Każda pogodna niedziela nad Jeziorem Solińskim, to pełne ręce roboty dla policjantów i ratowników WOPR.**

Jednak przypadek z dnia 15 sierpnia to szczyt głupoty i braku odpowiedzialności.

Tego dnia, tuż przed godziną 16 jeden z turystów przebywających na koronie zapyry solińskiej zadzwonił pod numer alarmowy informując, że młody człowiek skoczył z zapyry do jeziora. Pomoc przyszła natychmiast i wspólny woprowsko - policyjny patrol wyciągnął z wody 23-letniego mężczyznę. Jakimś cudem, „odważny” skoczek nie odniósł obrażeń po skoku z wysokości 10 metrów. Ratownikom oświadczył, że skoczył z zapyry, bo założył się o to, że znajomymi i koniecznie chciał wygrać zakład. Nie-odpowiedzialny skoczek z Janowa Lubelskiego został ukarany przez policjantów mandatem karnym. Słyszac o podobnych przypadkach człowiekowi do głowy myśl, czy nie warto w takich sytuacjach przywrócić kary przegięcia lub publicznej chłosty.

## Wyciągnięty z wody 21-latek nadal w ciężkim stanie

**Jeszcze jedno zdarzenie z tragicznej niedzieli 15 sierpnia. Doszło do niego około godziny 12.40.**

Policjanci Zespołu Prewencji na Wodach i terenach przywodnych patrolując jeziorko zauważyli na brzegu grupę ludzi wzywających pomocy. Na miejscu okazało się, że utonął młody mężczyzna. Jego znajomi i ratownicy WOPR nie zdołali z uwagi na zbyt dużą głębokość odnaleźć go w wodzie. Policjanci łodzią motorową udali się do bazy szkoleniowej Państwowej Straży Pożarnej, gdzie w tym czasie przebywała grupa nurków. Wezwano też śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Pięciu nurków przywiezionych policyjną motorówką na miejsce tragicznego wypadku już po 2 minutach wyciągnęło mężczyznę z wody. Jakimś cudem nurkom udało się przywrócić ratowanemu oddech i nieprzytomnego przetransportowano śmigłowcem do szpitala w Sanoku. Stan mężczyzny jest jednak bardzo ciężki. Jak ustalili policjanci, tonący to 21-letni mieszkaniec Golcowej. Mężczyzna nie umiał pływać, przebywał w wodzie ze znajomymi w odległości zaledwie 2 m od brzegu. W pewnym momencie postąpił krok do przodu, w miejsce gdzie zaczynała się głębia, i tam zaczął tonąć. Jezioro Solińskie powstałe w terenie górskim ma bardzo zdradliwe brzegi. Często tuż przy linii brzegowej woda jest bardzo głęboka. Apelujemy o rozważę i rozsądek do osób spędzających wakacje w Bieszczadach. Pogoda sprzyja wycieczkownikowi nad wodą zatem wiele osób korzysta z kąpeli. Pilnujmy osób, które nie potrafią pływać, zwłaszcza dzieci, aby uniknąć takich tragicznych sytuacji. Ciekawostką jest fakt, że wśród nurków, którzy ratowali tonącego był młodszy brygadier Daniel Dryniak z PSP w Przemyślu, który minionej zimy, narażając własne życie, uratował wędkarza z dryfującej Sanem kry.



# Wiadomości z granicy-----

Lato na przejściu granicznym w Krośniku to czas niewyróżniający się niczym szczególnym. Praca służ granicznych trwa normalnie a jedynie, co się zmienia to narodowościowa struktura przemytników oraz sposoby przemytu towarów akcyzowych, zwłaszcza papierosów. Dawniej wśród zatrzymanych przemytników przeważali obywatele Rzeczypospolitej. W stosunku do Ukraińców, było to mniej więcej jak siedem do jednego. W chwili obecnej relacje te wyrównują się. Metody ukrywania towarów też ulegają zmianie. Polacy zajmują się przede wszystkim drobnym przemysłem, dokonywanym przeważnie indywidualnie, na własny rachunek. Najczęściej ukrywają kontrabandę prze siebie lub we własnym bagażu. Wśród Ukraińców rozkwita przemyt zorganizowany. Coraz wymyślniejsze są schowki na papierosy urządzone w samochodach. Dawniej do przemytu używano głównie pojazdów starych, o niskiej wartości rynkowej, co miało zmniejszać ryzyko straty w przypadku konfiskaty pojazdu. Dzisiaj, coraz częściej wykrywane są papierosy w nowych autach, stosunkowo drogie, za to skrytki są coraz bardziej finezyjne. Można powiedzieć, że popularną stała się metoda przemytu „na biznesmena”, który dobrym samochodem o dużej wartości jedzie do Polski po towar, bądź w interesach. Organizatorzy przemytu najczęściej pozostają niewidoczni, do przewozu kontrabandy wynajmują kierowców, którzy za niewielką opłatą świadczą swoje usługi. Wymyślne metody przemytu sprawiają, że praca Służby Celnej staje się coraz trudniejsza i wymaga ciągłych nowinek technicznych. Dzisiaj wyposażenie granicznych stanowisk do kontroli pojazdów coraz bardziej przypomina wyposażenie specjalistycznych pracowni szpitalnych z pogranicza radiologii, ultrasonografii i endoskopii. Ostatnio pojawiły się poważne informacje o możliwości uzyskania przez Służbę Celną RP nowych uprawnień operacyjnych. Prawo do prowadzenia działań operacyjno – rozpoznawczych na terenie całego kraju sprawi, że możliwe będzie kontrolowane wypuszczenie podejrzanego pojazdu z przejścia granicznego i zatrzymanie go dopiero po dotarciu do miejsca przeznaczenia. Tym samym wykryci zostaną nie tylko bezpośredni wykonawcy, ale także inni członkowie siatki przemytniczej. Mamy nadzieję, że takie uprawnienia Służba Celna otrzyma.

Innym problemem polskich służ granicznych, jakże innym od przemytu papierosów, jest problematyka wydudzenia

polskich wiz przez obywateli Ukrainy. Coraz częściej notowane są przypadki uzyskiwania wiz na podstawie sfałszowanych zaświadczeń o zapewnieniu zatrudnienia. Sprawili one, że zaświadczenia wystawiane przez polskich pracodawców są na bieżąco weryfikowane poprzez bezpośredni kontakt z pracodawcą, co sprawia, że wykrywalność w tej materii znacznie wzrosła. Poniżej przedstawiam kilka interesujących przykładów z pracy przejścia granicznego w Krośniku z ostatniego miesiąca.

## „Przerobiony” Fiat Ducato

W dniu 23 lipca bieżącego roku skierowano do szczegółowej kontroli samochód dostawczy Fiat Ducato. Pojazd zarejestrowany na Ukrainie a prowadzony przez mieszkańca Sambora pozornie nie powinien wzbudzać żadnych podejrzeń. Jednak tak zwany szósty zmysł jednego z celników okazał się niezawodny. Początkowo nic nie wskazywało na przemyt. Kabinę kierowcy przeszukano bardzo dokładnie, łącznie z wykreśleniem foteli i usunięciem wykładziny podłogowej,



Pod podłogą Ducato

bez rezultatu, żadnych śladów przeróbek. Wówczas podjęto ryzykowną decyzję o usunięciu części farby i szpachli z podłogi. Oczom celników ukazała się zanitowana kłapka osłaniająca otwór do skrytki. Była ona znacznych rozmiarów, bo zmieściło się w niej 915 paczek papierosów „Clasic”. Papierosy skonfiskowano a pojazd, z uwagi na przeróbki, zatrzymano do dyspozycji sądu. Kierowca Ducato przyznał, że został wynajęty i miał dostarczyć samochód w określone miejsce w Polsce, gdzie ktoś miał na niego oczekiwać. Tłumaczenie kierowcy jest bardzo charakterystyczne dla tego typu przypadków.

## Sezamie! Otwórz się.

Ten wyjątkowo szczególnie przypadek przemytu papierosów miał miejsce w sobotę 7

sierpnia 2010 roku. Do odprawy zgłosił się mieszkaniec Sambora podróżujący samochodem Peugeot Partner. Pojazd „młody” w świetnym stanie technicznym, kierowca kreujący się na biznesmena a więc wszystko w najlepszym porządku i nic nie powinno wzbudzić podejrzenia polskich celników. Stało się jednak inaczej i Peugeot został skierowany na tak zwany kanał, czyli na stanowisko szczegółowej kontroli. Wiele uwagi celnicy poświęcili dachowi pojazdu, jednak bez rezultatu. Wnętrze samochodu było doskonale utrzymane i nie nosiło śladów



Przemysłna skrytka w dachu

najmniejszej nawet ingerencji z zewnątrz. Podsufitka była czystutka, bez uszkodzeń i zabrudzeń. Przełomową okazała się decyzja wykonania w suficie otworu i wprowadzenia do środka wziernika endoskopowego. Badanie wykazało, że w środku znajdują się papierosy, jednak celnicy w żaden sposób nie potrafili odkryć bezinwazyjnego sposobu otwarcia skrytki. Ponieważ kierowca odmawiał współpracy, podjęto decyzję o siłowym otworzeniu skrytki. Wówczas kierowca zmienił swój dotychczasowy sposób postępowania i zgodził się na dobrowolne otwarcie skrytki. Okazało się, że pod kierownicą ukryty był przełącznik po użyciu którego, skrytka otwierała się jak w baśni o Alibabie i czterdziestu rozbójnikach. Mieściło się w niej 270 paczek papierosów „Clasic” i trzeba przyznać, że była wyjątkowo sprytnie wykonana. Pojazd i papierosy zatrzymano do dyspozycji sądu.





## „Zielony przemysłnik” z Dukli

Skromny mieszkaniec odległej Dukli wybrał inny sposób zarabiania na przemyśle. Postanowił przerzucać papierosy z Ukrainy do Polski własnym sumptem przez zieloną granicę. Za podstawowe wyposażenie służył mu plecak, w którym jednorazowo był w stanie przenieść 40 kartonów papierosów. Swoją rejon przekraczania granicy miał w bliskim sąsiedztwie przejścia granicznego w Krościenku, w miejscu gdzie po stronie ukraińskiej rozciągają się tereny podmokłe. Liczył zapewne na to, że okolica ta jest słabiej patrolowana przez Straż Graniczną. Wpadł w ręce polskich pograniczników 8 dnia 8 sierpnia bieżącego roku. Dzięki zapisowi urządzeń elektronicznych przemysłowikowi z Dukli udowodniono jeszcze dwukrotnie nielegalne przekroczenie granicy w dniach 23 lipca i 1 sierpnia tego roku. Wobec niezbitych dowodów przyznał się on do zarzucanych czynów i przemycu 120 kartonów papierosów. Prowadzone czynności ujawniły, że zmyślny przemysłowik nie był w tej materii nowicjuszem. Służby graniczne z Barwinka doskonale znały tego osobnika z jego wcześniejszej działalności przemysłowej.

**PKP „Przewozy Regionalne”**  
– cichy sponsor przygranicznych przemysłników

● problemach związanych z kursowaniem pociągu relacji Jasło – Chyrów pisaliśmy

na lamach „Naszych Połoniń” wielokrotnie. Udowodniliśmy, że brak jest ekonomicznego uzasadnienia funkcjonowania tej linii a utrzymywanie jej w imię „obowiązku służby publicznej” jest dziecięcą wymówką. Pociąg do Chyrowa ma tyle wspólnego ze „służbą publiczną”, co wilk z pilnowaniem owiec. W dniu 6 sierpnia bieżącego roku miałem wątpliwą przyjemność skorzystania z usług PKP „Przewozy Regionalne” na tej trasie. Odbylem podróż pociągami relacji Chyrow – Jasło odjeżdżającym ze stacji początkowej o godzinie 17.12 czasu lokalnego. Do pociągu wsiałem w ostatniej chwili, dodatkowo z rowerem, więc przy znacznym przeladunku tego jednowagonowego składu., było to niemałym problemem. Uprzejma pani kierownik pociągu umieściła mnie i mojego kolegę w części gdzie miała swoje stanowisko pracy i gdzie oprócz nas podróżowała grupa młodzieży. W całym pociągu byliśmy intruzami, bo tylko my i wspomniana młodzież podróżowaliśmy turystycznie. Pozostali pasażerowie to drobni przemysłowcy w znakomitej większości z Ukrainy. Byłem przerażony, podobnie jak współpasażerowie z mojej części wagonu, patrząc na to, co dzieje się w pociągu. Rozkręcano było dosłownie wszystko, w użyciu były klucze, śrubokręty i kombinerki a odbywało się to w strasznym tłoku i niesamowitym rejewachu, wśród klótni, krzyków i soczystych przekleństw. W pewnym momencie pani kierownik opuściła swoje miejsce celem skontrolowania biletów. W tym samym czasie dwie podróżniczki – przemysłniczki z Ukrainy, korzystając ze sztucznego tłoku

wywołanego przez innych „podróżnych”, wbiegły do naszego przedziału, aby w toalecie schować przemycany towar. W takiej atmosferze, bardziej przypominającej chuligańską szarpaninę pod budką z piwem niż podróż pociągiem należącym do kraju członka Unii Europejskiej, dotarliśmy do przejścia granicznego w Krościnie. Tutaj, dzięki uprzejmości funkcjonariuszy Straży Granicznej udało się nam opuścić pociąg i kontynuować podróż rowerem. Dawno nie byłem tak szczęśliwy wysiadając z pociągu. Nie znam słów, którymi mógłbym dostatecznie dobitnie wyrazić swoje oburzenie na to, co zobaczyłem. Serdecznie współczuję pracownicy kolei, pełniącej w tym pociągu funkcję kierownika, bo warunki, w jakich przychodzi jej pracować są poniżej ludzkiej godności. Podkreślę tylko jedno, pociąg ten jest utrzymywany z pieniędzy polskich podatników, tylko i wyłącznie dla wspierania przemysłowców z obu stron granicy. Dlatego mam poważną propozycję dla Zarządu PKP „Przewozyregionalne”. Może nowopowołana pani Prezes Zarządu – dyrektor generalny Małgorzata Kuczweska - Łaska wraz ze swoimi współpracownikami wybierze się na wycieczkę do Chyrowa pociągiem swoich linii i na własne oczy przekona się, na co wydaje pieniądze obywatele Rzeczypospolitej. Serdecznie zapraszam.

## Marek Prorok

**Chcesz zostać celnikiem - przeczytaj**

Dyrektor Izby Celnej w Przemysłu poszukuje kandydatów do pełnienia służby w n/w komórkach organizacyjnych:

Urząd Celny w Przemyślu wraz z podległymi Oddziałami Celnymi w  
Korczowej, Medyce oraz w Oddziale Celnym Kolejowym w Przemyślu  
Urząd Celny w Krośnie wraz z podległym Oddziałem Celnym w Krościenku  
na stanowiska:

Młodszych Specjalistów Służby Celnej w kategorii stanowisk specjalistycznych

Liczba etatów- 60

(Urząd Celný w Przemyśle - 52 etaty, Urząd Celný w Krośnie - 8 etatów)

Wymagania stawiane kandydatom:

- polskie obywatelstwo,

- korzystanie z pełni praw publicznych,

- korzystanie z pełni praw publicznych,
- nie skazanie prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo popełnione umyślnie lub umyślnie

- przestępstwo skarbowe

- wykształcenie co najmniej średnie,

- nieposzlakowana opinia,

- nieposzlakowana opinia,
- stan zdrowia pozwalający na pełnienie służby na stanowisku Młodszego

Specjaliści Służby Celnej

Specialist's  
Preference:

wykształcenie średnie: mechaniczne, samochodowe, elektroniczne, elektryczne.

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie następujących dokumentów:

- kwestionariusz osobowy (dostępny na stronie internetowej Izby [www.przemysl.ic.gov.pl](http://www.przemysl.ic.gov.pl) oraz w siedzibie Izby Celnej w Przemysłu ul. Szelecka 9 - Informacyjne Stanowisko Obsługi Klienta),

- dokumenty stwierdzające wymagane wykształcenie (kserokopia),

- kopia świadectw pracy z wszystkich poprzednich miejsc pracy lub oświadczenie kandydata o braku powyższego wraz z uzasadnieniem.

Inne informacje:

informacje o kolejnych etapach postępowania kwalifikacyjnego (zgodnie z Rozporządzeniem Min. Fin. z dnia 04 czerwca 2010 r. w sprawie informacji o wolnych stanowiskach służbowych w Służbie Celnej oraz postępowania kwalifikacyjnego do Służby Celnej Dz. U. z 2010 r. Nr 110 poz.726) oraz o terminie i miejscu ich przeprowadzenia zamieszczane będą w Biuletynie Informacji Publicznej Izby Celnej w Przemyślu [www.przemyśl.ic.gov.pl](http://www.przemyśl.ic.gov.pl) oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Izby, oferty nie spełniające wymogów formalnych, niekompletne lub z nieprawidłowo wypełnionymi kwestionariuszami oraz otrzymane po terminie nie będą rozpatrywane.

Dokumenty należy przysłać w terminie 30 dni licząc od dnia 16 sierpnia 2010 roku pod adres:

Izba Celna w Przemysłu  
ul. Sielecka 9, 37-700 Przemyśl



# CENTRUM UBEZPIECZEŃ

ul. 29 Listopada 2, 38-700 Ustrzyki Dolne  
(1 piętro, budynek „EDEN” - obok PZU)



ASEKURACJA



**NAJWIĘKSZY WYBÓR FIRM UBEZPIECZENIOWYCH NA USTRZYCKIM RYNKU!**

>> UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE, OSOBOWE, MAJĄTKOWE <<

- ✓ NAJTAŃSZA OFERTA DLA MŁODYCH KLIENTÓW
- ✓ ZNIŻKI DLA ROLNIKÓW
- ✓ DLA KLIENTÓW PO 35 ROKU ZNIŻKA BEZ ZAŚWIADCZEŃ W WYSOKOŚCI 60%

**(13) 471 10 90 (13) 491 22 62**  
**6 6 0 4 8 2 5 7 1**

R E K L A M A

## Agrobieszczady zakończone

Tradycja 15-letnia zobowiązuje, więc wszyscy którzy w dniach 7-8 sierpnia br. odwiedzili w Lesku Targi Rzemiosła i Przedsiębiorczości oraz Wystawę Owiec i Kóz czyli „AGROBIESZCZADY 2010” nie zawiedli się. Ta pierwsza co do wielkości na Podkarpaciu impreza promująca produkcję obszarów wiejskich zachwycała jak zwykle skalą i... wspaniałą pogodą.

„Agrobieszczady” są jedną z największych i najstarszych tego typu imprez w Polsce. Wystawiają się na niej generalnie producenci z Bieszczadów i Beskidu Niskiego, ale nie brakuje także gości z Nowej Sarzyny czy spod Rzeszowa. Od ilości stoisk rzeczywiście mogła rozboleć głowa: wyroby skórzanе, wiklinowe,



serwety, biżuteria, miody, wyroby piekarnicze, mleczarskie, garmażerka i dziesiątki stoisk Kół Gospodyń Wiejskich zgromadzone pod olbrzymim płóciennym namiotem. Uzupełniały je kiermasz roślin ozdobnych i bylin, wystawa żywności ekologicznej z podkarpaccich gospodarstw ekologicznych oraz – co szczególnie było mile widziane – prezentacje kulinarne wraz z degustacją potraw regionalnych i tradycyjnych.

Na szczególnie zainteresowanych czekała wystawa najnowszego sprzętu rolniczego i ogrodniczego. W Lesku można było także zobaczyć różne odmiany kóz i owiec, a najlepsi hodowcy otrzymali nagrody. Ponadto zaprezentowali się hodowcy szynszyli, kur ozdobnych i olbrzymich królików, tzw. gi-

gantów. Targom tradycyjnie towarzyszyły występy zespołów folklorystycznych i ludowych, pokaz konnej woltyżerki i walk białą bronią w stylu kozackim.

W ramach imprezy odbył się również wojewódzki finał X edycji konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Region-

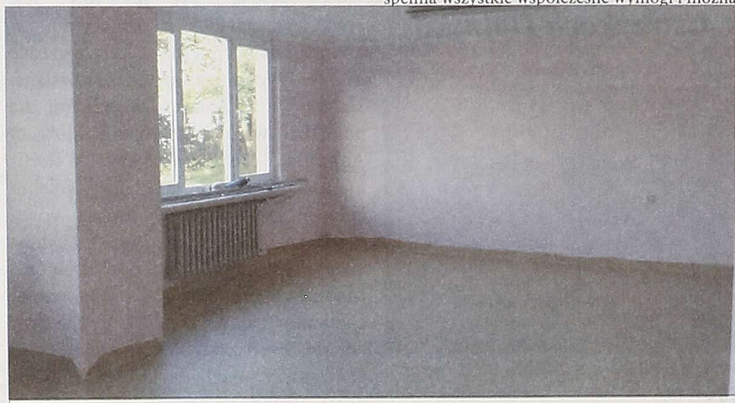


ów”, wylaniający najlepsze produkty nominowane do ogólnopolskiej nagrody „Perła 2010”. Jej wręczenie odbędzie się podczas Międzynarodowych Trągów Spożywczych i Gastronomi Polagra Food 2010 we wrześniu w Poznaniu.



# Przedszkolacy do szkół

Problematyka braku miejsc w przedszkolach od dawna nurtuje samorządowców. Pewnym rozwiązaniem może być przesunięcie oddziałów sześciolatków do szkół, gdzie sytuacja lokalowa jest znacznie lepsza. Jednak takie rozwiązanie jest często oprotetowywane przez rodziców, zdaniem których, szkolne budynki nie są przystosowane do przyjęcia tak małych dzieci. Władze samorządowe Gminy Ustrzyski Dolne postanowiły podjąć to trudne wyzwanie i przenieść przedszkolne oddziały „zerowe” z ustrzyckiego Przedszkola nr 1 do Zespołu Szkół Publicznych nr 2. W sumie planowane przeniesienie dotyczy pięćdziesięciu dzieci. W tym celu nakładem około stu tysięcy złotych dokonano adaptacji pomieszczeń dawnego internatu szkolnego dla potrzeb sześciolatków dzieci. Adaptacja była kosztowna z uwagi na konieczność powiększania pomieszczeń, co wiązało się z usunięciem części ścian nośnych. Niezbędne było również przebudowanie części sanitarnej, poprzez przystosowanie sanitariatów do potrzeb małych dzieci. W najbliższych dniach wszystkie prace adaptacyjne zostaną zakończone i na dzień 1 września szkoła będzie gotowa na przyjęcie zerówkowiczów. Kompleksowa adaptacja pozwoli również na stworzenie oddziałów przygotowanych do przyjęcia dzieci na cały dzień, w warunkach niczym nieodbiegających od tych przedszkolnych. „Jeżeli wprowadzone novum zda egzamin, to w przyszłym roku zastosujemy podobne rozwiązanie w Przedszkolu nr 2 i Zespole Szkół Publicznych nr 1” – powiedział mi w rozmowie burmistrz Ustrzyk Dolnych pan Henryk Sułaja – „Będzie to o tyle łatwiejsze, że w sierpniu 2011 roku zostanie oddana do użytku hala sportowa



Jedna z nowych sal dla zerówkowiczów

przy tej szkole i sytuacja lokalowa ulegnie zasadniczej zmianie”. Henryk Sułaja bardzo mocno podkreślił, że „Jedynym powodem decyzji o stopniowym przenoszeniu oddziałów zerowych do szkół, był brak miejsc typowo przedszkolnych. Podjęte działania są profesjonalne i przemyślane, dlatego zapewniam rodziców, że nie ma żadnych powodów do niepokoju”. Na dzień dzisiejszy istnieje ogromny popyt na miejsca przedszkolne i trzeba przyznać, że działania ustrzyckich samorządowców idą właśnie w kierunku zaspokojenia tego popytu. Działania te mają jeszcze jedno ważne znaczenie. Od 2012 roku obowiązek szkolny obejmie również sześciolatków i dzięki dzisiejszym działaniom Gmina Ustrzyski Dolne będzie na tę istotną zmianę w pełni przygotowana. Należy dodać, że ważnym wydarzeniem na ustrzyckim rynku oświatowym, będzie uruchomienie

z dniem 1 września nowego budynku Przedszkola nr 2. Adaptowany kosztem 3 milionów złotych obiekt dawnej przychodni lekarskiej, spełnia wszystkie współczesne wymogi i można

śmiało powiedzieć, że Przedszkole nr 2 to nowoczesna placówka XXI wieku. Poza spełnieniem wysokich europejskich standardów, nowe przedszkole zostało powiększone o jeden oddział. Władze gminy nie zapominają również o Przedszkolu nr 1 z ulicy Pionierskiej. Budynek został wcześniej wyremontowany z pomocą Funduszy Norweskich a na przyszły rok została zaplanowana, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych, modernizacja zaplecza kuchennego. Jak zapewnił mnie na zakończenie rozmowy burmistrz Sułaja, po zakończeniu planowanych przedsięwzięć, za dwa lata problem miejsc przedszkolnych w Ustrzykach Dolnych zostanie praktycznie rozwiązany.

Marek Prorok

REKLAMA

## MEDIA MARKET

AGD / RTV / FOTO / MULTIMEDIA *Wiecej za mniej!*

### WIOSENNA PROMOCJA

#### AMICA FD 222.3



- Poj. chłodziarki 140 l
- Poj. zamrażarki 39 l
- Klasa A+
- Wymiary (W/S/G) 147/55/58
- Kolor: Biały

999

799

#### TV SAMSUNG LE32B350



- Przekątna ekranu 32"
- Jasność 550 cd/m2
- Kontrast 20000:1
- Rozdzielczość 1366x768
- Tuner DVB-T MPEG4

1599

1399

#### BOSCH WAA 20163 PL



- Wsad 5 kg
- 1000 ob/ym
- Automatyka wagowa
- Klasa energetyczna A+
- Wymiary (W/S/G) 85/60/56

1199

999

5%  
RABATU

KUPON

PROMOCYJNY

RABAT NIE DOTYCZY ART. Z PROMOCJI

USTRZYKI DOLNE UL. 29 LISTOPADA 47, TEL. 607810509, SALON CZYNNY PON - PT: 9.00 - 17.00, SOB: 9.00 - 13.00

MEDIA  
MARKET



## „Mastersi”

w

## Ustrzykach Dolnych



W dniach 4 i 5 września 2010 roku, po raz ósmy w historii, odbędą się w Ustrzykach Dolnych Górskie Mistrzostwa Polski Masters w kolarstwie, we wszystkich kategoriach wiekowych. Inicjatorem oraz głównym organizatorem zawodów od strony organizacyjno - technicznej jest niestrudzony popularyzator kolarstwa pan Stanisław Nahajowski. W imprezie przewidywany jest udział około 200 zawodników. Podstawowym warunkiem uczestnictwa jest posiadanie licencji zawodniczej Polskiego Związku Kolarskiego. Poza nagrodami dla najlepszych każdy, kto ukończy wyścig otrzyma pamiątkowy medal. Początek zawodów planowany jest na godzinę 11.00 w sobotę 4 września. O tej porze z ustrzyckiego Rynku nastąpi start zawodników kat. III (50-59 lat). Pokonają oni dystans 78 kilometrów, jadąc trasą małej obwodnicy bieszczadzkiej przez Czarną i Polanę, powracając do Ustrzyk Dolnych przez Solinę i Łobozew. Meta została umieszczona na ulicy Gombrowicza w rejonie Pływalni „Delfin”. W tym samym czasie zawodnicy kat. IV (60-69 lat) oraz kat. V (70 lat i więcej) pojadą do Polany, gdzie odbędzie się start do wyścigu na dystansie 55 kilometrów. Meta będzie w tym samym miejscu, co w wyścigu na dystansie 78 kilometrów. Zakończenie pierwszego dnia zawodów zaplanowano o godzinie 17.00 na ustrzyckim Rynku. W niedzielę 5 września o godzinie dziesiątej wystartują zawodnicy kat. I (30-39 lat) oraz kat. II (40-49 lat). Wyścig odbędzie się na tym samym dystansie, co zawodników kategorii III. Zakończenie zawodów i rozdanie nagród odbędzie się na placu przed Pływalnią „Delfin”. Wszystkich miłośników kolarstwa serdecznie zapraszamy do liczne go uczestnictwa w imprezie.

Marek Prorok

## Międzynarodowa Akcja „Fly for MS”

Akcja „Fly for MS” jest przedsięwzięciem informacyjno - uświadamiającym i ma na celu wsparcie osób chorych na stwardnienie rozsiane. Samolot z kilkoma ochotnikami na pokładzie, wśród nich Polka pani Agata Antoniuk, wystartuje w dniu 18 sierpnia br. z Nowego Jorku i będzie kolejno lądował w wybranych krajach europejskich oraz na terenie Stanów Zjednoczonych. W trakcie akcji oprócz zbiórki funduszy na osoby z SM, planowane są spotkania załogi z osobami chorymi na SM z poszczególnych krajów. Organizatorzy akcji deklarują, że fundusze zebrane na terenie Polski zostaną

przekazane dla chorych w naszym kraju. Szczegóły akcji na stronie [www.flyforms.org](http://www.flyforms.org)

Na trasie planowane są przystanki w następujących krajach: Grenlandia, Islandia, Irlandia, Wielka Brytania, Norwegia, Szwecja, Polska, Estonia, Rosja, Ukraina, Mołdawia, Turcja, Rumunia, Grecja, Chorwacja, Włochy, Szwajcaria, Austria, Niemcy, Holandia, Francja, Hiszpania, Portugalia.

W ciągu 3 tygodni od startu samolot ma wylądować w Warszawie.

## Doskonalenie kadr administracji samorządowej

Zmieniająca się rzeczywistość w coraz to w szerszym stopniu motywuje liczne urzędy administracji publicznej do wprowadzania szeregu zmian, ułatwień, nowości, które mają zapewnić obywatelom sprawniejszy dostęp do szeregu usług w danym samorządzie. Informatyzacja kraju to w wielu wypadkach sprawniejsza administracja, fachowa obsługa i szybkość w działaniu. Petenci coraz częściej oczekują iż za pomocą sieci internetowej będą mieli sprawniejszy dostęp do danego urzędu. W przyszłości zapewne większość spraw administracyjnych będzie załatwiana w domu a nie w urzędzie. Korespondencja za pomocą „podpisu elektronicznego” sprawi iż wystarczy parę operacji drogą elektroniczną aby nie tracąc czasu w kolejce do „okienka”, środków finansowych na dojazd załatwić sprawę urzędową.

Ciekawym pomysłem podnoszącym jakość usług administracyjnych, inwestycją w kadry jest program eAdministracja - realizowanym na terenie całego kraju w ramach projektu „e-Urządnik: wsparcie podnoszenia jakości działania urzędów administracji samorządowej poprzez program szkolenia kadr w zakresie kluczowych kompetencji technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT)” przy współfinansowaniu ze środków Budżetu Państwa oraz Europejskiego Funduszu Społecznego w działaniu 5.2 „Wzmocnienie potencjału administracji samorządowej”, poddziałaniu 5.2.1 „Modernizacja zarządzania w administracji samorządowej” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Zainteresowani powyższą problematyką bliższe informacje mogą uzyskać ze strony internetowej: [www.eadministracja.pl](http://www.eadministracja.pl)

Miroslaw Fedoryszak



Burmistrz Miasta i Gminy Lesko  
serdecznie zaprasza na

# DOŻYŃKI GMINNE

29 sierpnia 2010 roku - Lesko

## PROGRAM:

- godz. 12<sup>30</sup> - ZBIÓRKA KOROWODÓW DOŻYŃKOWYCH - ul. Parkowa
- godz. 13<sup>00</sup> - UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA - kościół parafialny w Lesku
- godz. 14<sup>00</sup> - PRZEMARSZ KOROWODÓW DO AMFITEATRU
- godz. 14<sup>30</sup> - ROZPOCZĘCIE DOŻYŃEK
- godz. 15<sup>00</sup> - PREZENTACJE KOROWODÓW DOŻYŃKOWYCH
- godz. 17<sup>30</sup> - ZABAWA TANECZNA Z ZESPOŁEM „GRUBE RYBY”







## Szanowny Panie Marku!

Poruszony przez Pana problem dotyczy zapewne całych Bieszczad i nie zawęża się wyłącznie do dróg gminnych, na których to zniszczenia są - co być może dziwne - zapewne najmniejsze wartościowo. Sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Zniszczeń nie dokonują Nadleśnictwa jako takie lub też dokonują ich w niewielkim zakresie. Zniszczenia najczęściej są dokonywane przez podmioty zewnętrzne. Jeśli chodzi o drogi i mienie gminne są to najczęściej Zakłady Usług Leśnych i ich podwykonawcy świadczący usługi zrywkowe. W przypadku dróg powiatowych i krajowych zniszczeń dokonują najczęściej przewoźnicy/firmy transportowe świadczące z kolei usługi na rzecz podmiotów kupujących drewno. Nie oznacza to, że Nadleśnictwa/Dyrekcje Okręgowe LP - tu DOLP Krosno. Od pewnego czasu nosilem się z zamiarem "zrobienia czegoś" w tym temacie, ale jako osoba prywatna nieposiadająca mandatu do tego typu działań może zrobić niewiele a w końcowym efekcie zaszkodzić sobie. Zbieranie podpisów z pewnych względów nie jest skuteczne i też ostatecznie może obciążyć sygnatariuszy. Może więc Pan/Wasza redakcja podejmie ten temat. Poniżej kilka uwag:

1) Prawie wszystkie drogi na terenie Bieszczad są przeznaczone dla pojazdów poniżej 20t. W zasadzie po Bieszczadach nie ma możliwości poruszania się załadowanymi "tiramami", których masa oscyluje w granicach 40 ton. Jeśli nawet brak ograniczenia na drodze to są one na mostach, przepustach, innych niewalgi-cznych miejscach i przejazd "tira" zawsze jest związany z łamaniem prawa. Ograniczenia te to najczęściej 15, 10 i 6t. Policja oraz Inspekcja Transportu Drogowego nie reaguje na zgłoszenie o przypadku takiego wykroczenia, ponieważ - i ma tu rację - zanim przybędą na miejsce sprawcy już nie będzie. Twierdzą też, że nie mogą czatować cały dzień na potencjalnego sprawcę. To też jest zrozumiałe. Nie oznacza to jednak, że nie mają możliwości kontroli. Mają przecież możliwość kontroli wstecznej dokumentów, z których wynika jasno, kto, kiedy, jakim środkiem transportu, którądy, co i w jakiej ilości przewoził. Dokumenty te znajdują się u wszystkich przewoźników a na pewno też w nadleśnictwach (kopie listów przewozowych - potwierdzenia odbioru drewna). Zapewne nie byłoby w interesie nadleśnictw ujawnianie ich, ale to nie jedyny grzeszek, ponieważ:

2) Nadleśnictwa zbywają drewno na warunkach loco skład. Te składy są zlokalizowane prawie identycznie jak ten w Równi. Nadleśnictwa wiedzą o ograniczeniach na drogach jednak NIE PODAJĄ TEGO w ofertach. Uważam, że robią to celowo. Po sprzedaży problem przechodzi na nabywcę/przewoźnika i nadleśnictwo ma ręce czyste. To samo dotyczy samej zrywki. Nadleśnictwo zleca zrywkę ZUL-om zostawiając im problem którądy zrywka zostanie wykonana.

3) Czasem Nadleśnictwa dokonują "remontów" dróg, którymi była przeprowadzana zrywka. Wg mnie jest zwykłe mydlenie oczu, ponieważ daje tylko argument Nadleśnictwu, że skoro "remontujemy" to możemy (nasi zleceniobiorcy) korzystać.

4) Największe zniszczenia są na drogach powiatowych, zwłaszcza widać to dobrze tam gdzie nowy asfalt położono w ostatnich latach. Jest on spękany, bynajmniej nie na skutek ruchu samochodów osobowych. NIE SĄ WYDAWANE ŻADNE POZWOLENIA na przejazd pojazdów cięższych niż ograniczenia na drodze.

5) Samorządy (powiaty i gminy) NIE NIE ROBIĄ, aby zapobiec przeciwności się takiemu stanowi rzeczy. Tu paradoks: Właścicielem dróg powiatowych jest nie kto inny tylko Skarb Państwa. Właścicielem Lasów Państwowych również. Kto kogo zatem powinien pozwać za poczynione szkody? Wydaje się, że skoro utrzymanie i remonty spoczywają na barkach powiatu, który posiada odrębną osobowość prawną to może on. Nic z

tego, ponieważ kluczem jest tutaj osoba starosty. Występuje on niejako w trzech osobach: po pierwsze, jako wybrany przez Radę Powiatu (być może przez Zarząd Powiatu, który z kolei wybiera Rada - nieistotne) a więc jako - można rzec - przedstawiciel jej interesów. Po drugie, jako kierownik urzędu. Po trzecie - i tu o groźno - jako przedstawiciel Skarbu Państwa zwłaszcza w sprawach dróg powiatowych. Pozew zatem prawdopodobnie musiałby wyglądać następująco: Rada Powiatu podejmuje uchwałę o złożeniu takiego pozwu. Sporządzony pozew jest podpisany przez starostę i skierowany do sądu przeciwko Skarbowi Państwa reprezentowanego przez.....starostę powiatu. Pytanie: Która Rada podejmie taką uchwałę na podstawie której ich "wybranie" poda do sądu sam siebie? W przypadku gmin (dróg gminnych) sprawa wygląda inaczej.

6) Przeważnie na niszczenie dróg dają niejako sami mieszkańcy degradowanych terenów a to, dlatego że najczęściej tym leśniczym, ZUL-owcem, przewoźnikiem, nabywcą drewna jest bliższy lub dalszy sąsiad, ktoś z rodziny, znajomy, itp. Stanowczy protest mógłby doprowadzić do utraty pracy drwali, smolarzy, ładowaczy - najczęściej miejscowych.

Oczywiście problem można rozwiązać z korzyścią (przede wszystkim finansową) dla wszystkich poprzez:

1) Wymuszenie na Nadleśnictwach/DOLP informowania potencjalnych nabywców o tym, że odbiór drewna możliwy jest samochodami o dopuszczalnej masie całkowitej np. do 10t. W takim wypadku zarobią na tym przewoźnicy zmuszeni dzielić ładunek oraz ładowacze.

2) Wymuszenie na Nadleśnictwach zlecenia zrywki do miejsca gdzie jest możliwość załadowania "tira". W tym wypadku zarobią więcej ZUL-owcy, ponieważ stawka za zrywkę zależy od odległości.

3) Poinformowania nabywców (dane z przetargów są jawne) o stanie rzeczy.

4) Oficjalne poinformowanie (np. przez samorządy) lokalnych firm przewozowych o stanie rzeczy.

5) Postawienie na drogach gminnych (tu powiat nie ma nic do gadania) znaków zakazu i ewentualnej dodatkowej tablicy informacyjnej.

6) Nakłonienie ITD do przeprowadzenia prewencyjnych kontroli u przewoźników - póki co nie karą.

Jeśli nawet te działania doprowadzą do spadku cen drewna loco skład to jest to naturalna korzyść dla miejscowych.

Jedynym stratem wydają się być Lasy Państwowe, ale ostatecznie nie przekażą do Skarbu Państwa pieniędzy, które okrojone przez nadmuchaną biurokrację wrócą do nas w postaci np. "schetyńówek".

Mam nadzieję, że podraży Pan temat zwracając się do odpowiednich instytucji.

Pozdrawiam.  
Stały Czytelnik

### Od redakcji:

List otrzymałem w związku z moim artykułem zatytułowanym „Równia – Kto tu rządzi?” zamieszczonym w poprzednim numerze „Naszych Połoni”. Wszystkie podkreślenia zawarte w oryginale listy zostały zachowane. Zgodnie z życzeniem autora jego nazwisko i adres zachowałem do swojej wiadomości.

Marek Prorok

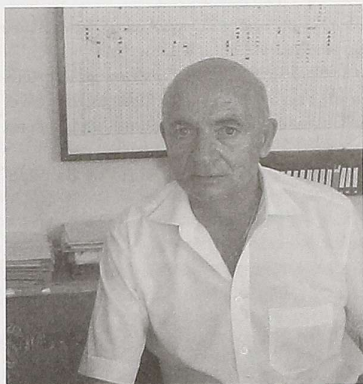


# Dyrektorzy przygotowani z etyki

Mateusz Grzelak uczeń z Wrocławia złożył skargę do Trybunału Praw człowieka w Strasburgu na to iż nie chce chodzić na lekcje religii, jednocześnie nie mógł uczęszczać na lekcje etyki bo szkołatakichlekcji muniezapewniła. Tym samym na świadectwie dostał kreskę zamiast oceny, co postawiło go w gorszej sytuacji niż uczniów uczących się religii bo zaniżyło mu średnią ocen.

## Tak mówi prawo

Trybunał orzekł, że kreska z religii-etyki to forma nieuzasadnionego piętnowania uczniów, a brak lekcji etyki obniża średnią ocen, wpływa negatywnie na ich szkolną karierę i pogarsza ich sytuację w porównaniu z uczniami wierzącymi. Po tym wyroku minister Katarzyna Hall oświadczyła, że za brak etyki w szkołach odpowiadają samorządy lokalne, które są właścicielami szkół. Według prawa w szkole musi być przynajmniej siedmioro uczniów, by zacząć nauczać etyki, choć istnieje możliwość zmniejszenia tej grupy nawet do trzech osób.



Julian Czarnecki

**A jak wygląda ta sprawa w Ustrzykach**

Postanowiłem sprawdzić jak ta sprawa wygląda w Ustrzykach Dolnych,



szczególnie w dwóch miejscowych szkołach średnich. Interesowało mnie to czy w szkołach tych są w ogóle uczniowie nie uczęszczający na religię, czy uczą się etyki i czy szkoły są przygotowane do takich lekcji. Dyrektor Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych Julian Czarnecki powiedział, że w jego szkole jest dziesięciu uczniów, którzy zadeklarowali iż na religię chodzić nie będą. Bo warto dodać, że dopiero deklaracja ucznia o tym, że rezygnuje z religii decyduje o tym, że dostaje kreskę na świadectwie szkolnym. Jak stwierdził dyrektor Czarnecki także uczeń musi sam zgłosić chęć uczestniczenia w lekcjach etyki. Nie ma tu bowiem automatyzmu, czyli zasady, że kto rezygnuje z Religii automatycznie chodzi na etykę. Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych jest przygotowany by etyki uczyć i robi to gdy tylko znajdują się chętni uczniowie.

Podobnie jest w zespole Szkół Licealnych. Dyrektor Arkadiusz Lupa ma dziewięciu uczniów, którzy zadeklarowali się, że na religie chodzić nie będą. Dyrektor Lupa powiedział iż podobnie jak z nauką języka ukraińskiego w szkołach podstawowych on może nauczać etyki nawet

grupę trzyosobową były tylko taka grupa się zadeklarowała. W Liceum jest osoba przygotowana do prowadzenia lekcji etyki.

Zdaniem obydwu dyrektorów byłby to pewien problem organizacyjny bo lekcje musiałyby się odbywać na początku zajęć lub po ich zakończeniu, a na dodatek mogli by być to uczniowie różnych klas. Obaj dyrektorzy twierdzą jednak, że po to właśnie są by takie problemy rozwiązywać.

Jak więc widać ustrzyckie, a i zapewne inne bieszczadzkie szkoły- bo problem dotyczy też szkół podstawowych i gimnazjów- są przygotowane do zajęć z etyki. Jak na razie brakuje tylko chętnych do korzystania z nich. W powiecie uczono już tak małe grupy języka ukraińskiego i wszystko organizacyjnie grało. Wydaje się więc, że problem rozpatrywany przez Trybunał w Strasburgu powiatu Bieszczadzkiego jak na razie nie dotyczy.

**Wiesław Stebnicki**



**Grubo ponad 300 bochenków oraz co najmniej 2,5 tysiąca gości bawiło się w niewielkim gospodarstwie agroturystycznym „U Flika” w Dźwiniaczu Dolnym w Bieszczadach na jubileuszowym Święcie Chleba, „Od ziarenka do bochenka”. I nikt się nie zawiódł: zespoły tańczyły i śpiewały, a bezpłatne pajdy chleba ze smalcem i serem nakarmiły każdego głodnego.**



muzyki, występów zespołów z Ukrainy i Słowacji oraz otwartego pikniku pod gołym niebem.

Tłumy w Dźwiniaczu Dolnym pojawiły się już przed 13.00 kiedy rozpoczęła się impreza. Tradycyjnie do wsi prowadzącą drogę przegrodził szlaban graniczny i para „żołnierzy radzieckich” przepuszczała zmotoryzowanych wręczając kierowcom i pasażerom imprezowe wizytówki. Okoliczne łąki przerobione na parkingi szybko zapełniły się samochodami – goście przyjechali praktycznie z całego Podkarpacia, a i rowerowe wycieczki Słowaków się zdarzały.

Cały plac gospodarstwa wypełniał szczerze tłum widzów oraz stoiska z kulinarnymi specjałami i wyrobami rzemiosła artystycznego bieszczadzskich artystów.

Na estradzie grały i śpiewały kolejne kapele prezentujące muzykę ukraińską,

Słowacji, zespołu „Wilcze Echa” z Lutowsk, „Kapeli na Dobry Dzień” z Ustrzyk Dolnych, zespołu „Barnaba” z Olszanicy i grupy tancerzy z ogniem „Turkus” z Nowej Dęby.



Przed piecem chlebowym gromadziły grzecznie stała kolejka chętnych do spróbowania pajdy świeżego chleba z masłem, ze smalcem i ogórkiem albo serem. Tysiące ich trafiło do głodnych rąk, a praktycznie do wczesnych godzin wieczornych wystarczyło pieczonego

## X Święto Chleba w Dźwiniaczu Dolnym za nami

Ta cykliczna i największa prywatna impreza w Bieszczadach staje się obowiązkowym świętem dla wielbicieli wypieku chleba, a także dobrej ludowej

polska i żydowska, urozmaicane występami zespołów tanecznych z Polski i Słowacji:

słowackiego zespołu pieśni i tańca „Sirava” ze Sniny, kapeli lwowskiej „Sześć Złotych” i kapeli „Na Drabini” ze Starego Sambora z Ukrainy, pokaz tańca towarzyskiego „Grupy Masters” z Mchawa/Rzeszów, zespołu tanecznego „Toplan” z miejscowości Girsłtowce ze

non stop chleba. A dla najwytrwalszych znalazły się nawet pieczone w piecu chlebowym prozaki wielkości męskiej dłoni.

Roman Glapiak, organizator całego przedsięwzięcia, pomagał przy wkładaniu kolejnych wsadów ciasta, rozdawał pajdy chleba z serem, sprawdzał czy występujący dostają posiłek i dwoił się i troił, wspomagany licznie przez wolontariuszki.

Bohaterem dnia był także Józef Łabuda – piekarz z Ustrzyk Dolnych, który od pierwszej edycji imprezy wypieka chleb „U Flika”, on tajniki procesu, aby jego skórka była chrupiąca ma w małym palcu.



**USA**

Ustrzycka Scena Alternatywna

Aktualności ~ Koncerty  
Wydarzenia ~ Zdjęcia  
MP3 & Video ~ Wywiady  
Artykuły ~ Forum

[www.usa.scena.biz](http://www.usa.scena.biz)

## To jest miejsce na Twoją reklamę!

- STRONA 1 (NAD WINIETĄ) - 2,00 zł / cm<sup>2</sup>
- STRONA 1 (NA DOLE STRONY) - 1,5 zł / cm<sup>2</sup>
- STRONY KOLOROWE (WEWNĄTRZ NUMERU) - 1 zł / cm<sup>2</sup>
- STRONY KOLOROWE (OSTATNIA STRONA) - 1,5 zł / cm<sup>2</sup>
- STRONY CZARNO-BIAŁE (WEWNĄTRZ NUMERU) - 0,7 zł / cm<sup>2</sup>

- NEKROLOG - MODUŁ 9 CM (SZEROKOŚĆ) × 5 CM (WYSOKOŚĆ) = 45 cm<sup>2</sup> - 20,00 zł
- OGŁOSZENIA DROBNE (DO 20 SŁÓW) - BEZPŁATNIE!

MATERIAŁY PROMOCYJNE - 1 STRONA - 150 zł

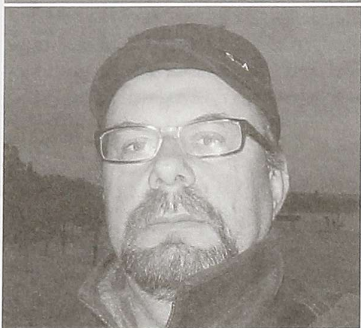
PRZY OPŁACENIU DODATKOWYCH 10% REKLAMA ZOSTANIE UMIESZCZONA W INTERNETOWYM WYDANIU **NASZYCH POŁONIN**.

W PRZYPADKU ZLECENIA KILKUKROTNEJ EMISJI REKLAM - **DUŻE RABATY!**

SZCZEGÓŁOWY CENNIK ORAZ DOSTĘPNE MODUŁY ZNAJDUJĄ SIĘ NA STRONIE: [www.naszepononiny.pl/cennik](http://www.naszepononiny.pl/cennik)







## Moim zdaniem ZA DUŻO UKRAINY?

Spotkałem się ostatnio z zarzutem ze strony stałego czytelnika, że za dużo miejsca w gazecie poświęcamy sprawom związanym z przejściem granicznym i samej Ukrainie. Pozwolę sobie mieć na ten temat inne zdanie. Wydawcą gazety jest Fundacja „Bieszczady Bez Granic” i taki też jest cel zarówno Fundacji i gazety. Chodzi nam o to by te granice były jak najmniej widoczne. Mam świadomość, że najlepszym rozwiązaniem było by wejście Ukrainy do Unii Europejskiej, mam też jednak pewność, że nie nastąpi to szybko. Dlatego też staram się w miarę możliwości niwelować te granice. Oczywiście działanie takie napotyka na spory opór z obydwu stron. Są bowiem ludzie po obu stronach granicy przeciwni temu zacieraniu, ba są nawet tacy, którzy piętrzyli by bariery związane z przekraczaniem granicy. Ukraińcy - i to nie ci z przejścia granicznego - wymyślili słynną karteczkę do wypełnienia przed przekroczeniem granicy, służącą niby do celów statystycznych. Oczywiście jest to wierutna bzdura bo paszport każdego podróżnego wpisywany jest w komputer i to jest prawdziwa statystyka ilości przekroczeń granicy. Karteczka to typowy akt łapówkarski umożliwiający pobieranie słynnych „piatok”. Wymyślono ją w centrali bo też sporo pieniędzy z łapówek do centrali dociera. Jednak nawet ta łapówkarska karteczka jest wzorem lekceważenia Polaków. Dlaczego? Ano dlatego, że jest drukowana w dwóch językach ukraińskim i angielskim. Proszę mi powiedzieć ilu angiolków przekracza granicę w Krościenku, może 100 w skali roku. Karteczka pokazać ma jednak stosunek Ukraińców do sąsiadów zza miedzy. Druga sprawa, bankomaty na Ukrainie. Oczywiście

można tam wykonać operacje posługując się pięcioma językami, niestety nie Polskim. Jeśli dodać do tego, że w przeciwieństwie do polskich bankomatów, by dostać pieniądze trzeba wykonać kilka operacji więcej, brak polskiego języka jest kolejną szykaną dla Polaków.

Ukraina, szczególnie zachodnia jej część zbyt wielką miłością do Polski nigdy nie pałała i nie pała. Uczucia te umacniają skrajnie nacjonalistyczne partie i stowarzyszenia ukraińskie. Jeszcze dziś w Samoborze choćby, można obejrzeć wywieszone w oknach nacjonalistycznych organizacji plakaty na których ukraińskich kozak przebija bagnetem mapę Polski. Są i u nas podobni im oszołomi. Nie tak dawno pisaliśmy o problemach związanych z przekazaniem polskiego kościoła w Chyrowie tamtejszej polonii. Pisaliśmy o szykanach jakie przez długi czas ich spotykały ze strony miejscowych władz i samorządowców. To nie był odosobniony przypadek.

Każdy kto przekracza granicę Polsko-Ukraińską i to nie tylko w Krościenku wie co go czeka. Ma świadomość, często niegrzeczności, a niekiedy chamskiego zachowywania się tamtejszych służb granicznych. Co gorsze ma świadomość, że w każdej chwili odprawa może być spowolniona, czy nawet na spory czas przerwana, bo służby mają właśnie taki kaprys. Jednak korzystne ceny towarów akcyzowych powodują to, że na to się godzimy. Jednak gdy rozmawia się z Ukraińcami, prawda wygląda nieco inaczej. Nasze służby graniczne też tracą cnotę czystości. Jak twierdzą Ukraińcy pobierana od nas „piątka” jest niczym w porównaniu z kwotami jakie oni uiszczają niektórym polskim celnikom. Grzeczne dla nas polskie służby już nie tak grzecznie odprawiają sąsiadów ze wschodu. Nie chcą już mówić o tym jakich epitetów wysłuchują w Polsce próbując cokolwiek sprzedać. Jakimi słowami określa się ich działalność. A przecież Polacy jadą na

Ukrainę w 90 procentach nie po wrażeniach turystycznych i zakup pamiątek, ale po paliwo, alkohol i papierosy, czyli jak najbardziej handlowo. Rozmawiałem nie tak dawno na Ukrainie z człowiekiem zajmującym tam ważne stanowisko, jednym z inicjatorów budowy tego przejścia, człowiekiem przyjaznym Polsce. Opowiadał mi jak został potraktowany przez Polskich celników. Nie muszę dodawać, że miła ta odprawa nie była.

Tymczasem jesteśmy skazani na to sąsiedztwo. Po obu stronach granicy nie ma chyba człowieka, który przynajmniej raz w roku nie przekraczał tej granicy. Zarówno jedni, jak i drudzy robią na tym przekraczaniu mniejsze lub większe interesy. Cieszą się sklepy spożywcze, szczególnie mięsne i budowlane w Polsce z ukraińskich klientów. Cieszą się właściciele stacji paliw i sklepów spożywczych na Ukrainie z polskich klientów. Wszyscy robią dobre interesy. Wystarczy tylko przypomnieć sobie czas wprowadzenia wiz dla Ukraińców, kiedy w Ustrzykach zbankrutowało kilka sklepów i firm. Nie tak nie łamie barier jak wspólne interesy.

Ostatnio Połoniny drukują coraz częściej materiały propagujące turystyczne walory przygranicznej Ukrainy. Bywając tam widzimy coraz więcej Polaków, którzy jadą zwiedzać te miejsca, którzy tam nawet zatrzymują się na dwa lub więcej dni. Oznacza to, że wkrocza tu powolnie normalność. Bardzo mnie to cieszy, bo w jakimś skromnym stopniu także i my czyli Fundacja i gazeta do tego się przyczyniamy. Co więcej będziemy te działania intensyfikować, a jednym z dowodów będzie wydanie przez Fundację, późną jesienią przewodnika promującego trasę od źródeł Strwiąża do jego połączenia się z Dniestrem.

Wiesław Stebnicki

### Spółdzielnia Handlowo - Usługowa „Halicz” w Ustrzykach Dolnych wynajmie:

\* Lokal o ogólnej powierzchni **67,83 m<sup>2</sup>**, składający się z trzech pomieszczeń posiadających odrębne wejścia, na 1 piętrze budynku biura Spółdzielni przy ul. 29 Listopada 35 w Ustrzykach Dolnych (ogrzewane, WC, energia elektryczna, całodobowy nadzór, monitoring).

\* Lokal o ogólnej powierzchni **71 m<sup>2</sup>**, składający się z dwóch pomieszczeń przy ul. Dworcowa 2 w Ustrzykach Dolnych.



Telefon kontaktowy w powyższej sprawie: (13) 461 10 51 lub 607 651 138



Szlak dziedzictwa przyrodniczo – kulturowo-cywilizacyjnego „Zielony Rower” to bardzo oryginalna idea, która przed kilku laty stała się wspólnym projektem łączącym ludzi lokalnych społeczności po obu stronach polsko – słowackiej granicy państwowej. U podstaw „Zielonego Roweru” legła idea „Greenway”, oznaczająca w wolnym tłumaczeniu „zielone ścieżki” a wywodząca się z Oceanu Atlantyckiego. Autorzy tej idei założyli w swoim programie tworzenie zielonych szlaków łączących sąsiadujące ze sobą regiony, propagujących miejscowe atrakcje turystyczne oraz wspierających lokalne inicjatywy. Ważnym założeniem tego amerykańskiego pomysłu jest propagowanie turystyki przyjaznej środowisku, poprzez połączenie tych miejsc za pomocą niezmotywowanych form transportu. Na takich właśnie fundamentach grupa zapaleńców z terenu polskich i słowackich Bieszczadów opracowała, opisała i wyznaczyła Międzynarodowy Szlak Rowerowy „Zielony Rower”. Biegnie on przez trzy państwa Słowację, Ukrainę i Polskę a prowadzi bieszczadzskimi ścieżkami i drogami, pełnymi niespotykanych gdzie indziej atrakcji. Polacy i Słowacy mają nadzieję zaktualizować swoich przyjaciół Ukraińców i tym samym zakrzewić w ich pięknej ojczyźnie rozwój turystyki poprzez otwarcie na świat, przy równoczesnym zachowaniu własnej tożsamości i własnej tradycji. Tradycyjnie od kilku lat pan Józef Talarowicz z Dziecięcej Organizacji „Fenix” ze słowackiej Sniny organizuje latem Międzynarodowy Rajd Rowerowy szlakiem „Zielonego Roweru”. Podobnie było i w tym roku, początek rajdu został zaplanowany na dzień 4 sierpnia w Sninie. Miałem niewątpliwą przyjemność uczestniczyć w tym turystyczno-sportowym przedsięwzięciu.

#### Dzień pierwszy – dojazd do Sniny

Aby dojechać na czas do Sniny, wyruszyliśmy z Ustrzyk Dolnych dzień wcześniej, we wtorek 3 sierpnia. Już od początku nasz wyjazd zapowiadał się szczęśliwie, bowiem rozpoczął się od konieczności zreperowania „kaptura” w rowerze Krzyska. Z minimalnym opóźnieniem, kilkanaście minut po godzinie 10 wyruszyliśmy na, bez mała, stukilometrową trasę do Sniny. W skład naszego czteroosobowego pelotonu poza wspomnianym Krzyskiem wchodzili jeszcze Jarek z Rzeszowa, Marian z Brzegów Dolnych i ja. Do Soliny, gdzie wjechaliśmy na polski odcinek trasy „Zielonego Roweru”, wybraliśmy trasę przez Łobozew, pokonując po drodze solidny podjazd pomiędzy Ustjanową a Łobozewem oraz krótkie, ale mające 14% przewyższenia, wzniesienie pod Stacją Uzdatniania Wody w Solinie. Kolejne miejscowości na naszym rowerowym szlaku to Polańczyk, Wolkowja i Bukowiec, w którym

## Pomysł na wakacyjną wycieczkę Szlakiem „Zielonego Roweru”

skręciliśmy na prawo, aby przepiękną, choć niełatwą technicznie trasą, przez Terkę, Buk i Dołżycę, dotrzeć do Cisnej. Tutaj zaplanowaliśmy nasz pierwszy dłuższy postój na odpoczynek, zresztą słusznie, bo pięćdziesiąt kilometrów przejechane w trzydziestostopniowym upale oraz liczne bieszczadzkie wzniesienia dały się nam trochę we znaki. Martwiłem się zwłaszcza o Krzyska i Jarka, bo obaj w ostatnim czasie nie spędzili na rowerowym siodelku zbyt wiele czasu a właśnie to część ciała spoczywająca na wspomnianym siodelku, jest przy długich trasach największym problemem rowerzysty. Dwie godziny spędzone w jednym z cisniańskich gastronomików, przy jedzeniu i przeróżnej maści napojach sprawiły, że wszyscy odzyskali wigor oraz nabrali sił i ochoty do dalszej wędrowki. W Cisnej nasz peloton powiększył się o dwóch wędrowców. Dołączył do nas Bogusław ze swoim trzynastoletnim synem Brunem. Późnym popołudniem, nasza sześciuosobowa grupa ruszyła w dalszą drogę do oddalanej o 50 kilometrów słowackiej Sniny.

Majdan i Lisznę minęliśmy szybko, ale później szło już zdecydowanie wolniej, bo i droga gorsza i wspinaczka coraz trudniejsza. Droga do Roztok Górnych, to długi, uciążliwy podjazd, po nienajlepszej nawierzchni. Dalej, przy podejściu do Przełęczy nad Roztokami, jest wprawdzie jeszcze bardziej stromo, ale za to nawierzchnia drogi jest świetnej jakości. W końcu dojeżdżamy do polsko – słowackiej granicy Roztoki Górne – Ruske Sedlo, położonej na wysokości 801 metrów nad poziomem morza. Mamy przed sobą Park Narodowy „Poloniny” oraz kilkukilometrowy zjazd w dół. Podróż to wyjątkowa, bo poruszamy się starym kamienistym szlakiem z połowy dziewiętnastego stulecia, prowadzącym z Węgier do Polski. Drogą tą, zwaną przez niektórych „Porta Rusica”, używając przede wszystkim rąk i hamulców, dotarliśmy do nieistniejącej miejscowości Ruske. Tutaj przy skrzyżowaniu dróg, gdzie znajduje się altana wraz ze studnią i miejscem na ognisko, zatrzymujemy się na krótki odpoczynek. Dla Mariana i dla mnie to miejsce szczególnie. Kiedy w dniu 3 czerwca bieżącego roku ujrzyliśmy je, wydało się nam ucieleśnieniem szczęśliwości. W owym dniu pokonywaliśmy dokładnie tę samą trasę z tym, że od Wolkowy czyniliśmy to w deszczu, a od wjazdu na Słowację w solidnej ulewie z wyładowaniami atmosferycznymi. Stąd, kiedy znaleźliśmy miejsce na

schronienie i nocleg byliśmy naprawdę szczęśliwi. Słowacki Park Narodowy „Poloniny”, przez który przebiega około 20 kilometrów „Zielonego Roweru” to okolica szczególna, poza wspaniałą przyrodą, znajduje się tutaj zbiornik wodny Starina, który powstał w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Starina, poza funkcją zbiornika retencyjnego, jest równocześnie wielkim magazynem wody pitnej dla Wschodniej Słowacji. Dla zachowania należytych warunków sanitarnych z bezpośredniego sąsiedztwa Stariny wysiedlono wszystkich mieszkańców. W sumie opustoszało siedem miejscowości, w tym Starina, od której wziął nazwę powstały zalew. Ruszamy dalej coraz lepszą drogą, która od Ruskiego prowadzi malowniczymi podjazdami w dolinę Cirochy. Po kilkunastu kilometrach nareszcie koniec podjazdów i w ciągu krótkiego czasu osiągamy Stację położoną na wysokości 257 metrów n.p.m. Do Sniny jest już rzut beretem, we wszystkich wstąpiły nowe siły a u niektórych odżył nawet sportowy duch i mieliśmy kilka popisów sprinterskich. W końcu Snina i oczekujący na nas Józef Talarowicz – główny organizator rajdu. Wieczorna kąpiel, kolarska kolacja oraz lyk słowackiego wina, były dla nas niczym wieczór na ekskluzywnym przyjęciu w najwspanialszym kurorcie.

#### Dzień drugi Snina – Kostrina

W środowy poranek na centralnym placu Sniny spotkaliśmy pozostałych uczestników rajdu. Dołączyło do nas sześcioro Słowaków w tym dwie kobiety, obie o nieznanym u nas imieniu Iwanka. Przed samym odjazdem spotkał się z nami miejscowy Primator pan Štefan Milovčik. W krótkich słowach życzył nam udanego rajdu, obdarowując na pożegnanie drobnymi pamiątkami ze Sniny i butelką oryginalnej miejscowej śliwownicy. Na koniec wspólna fotografia i w drogę. Dwunastu rowerzystów oraz mikrobus z przyczepą, prowadzony przez Józefa Talarowicza wyruszyło na trasę w kierunku granicy z Ukrainą. Niebo wprawdzie odrobinę pochmurne, ale nastroj w grupie doskonały i podobnymi drobiazgami nikt się chwilowo nie przejmie.



### Nasze POŁONINY - Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

Redaguje zespół w składzie: Wiesław Stebnicki - Redaktor naczelny (stebnicki@o2.pl), Marek Prok - Sekretarz Redakcji (gottesknecht@orange.pl), Andrzej Kotowicz (akotowicz1@poczta.fm)

Adres Redakcji: ul. 29 Listopada 15, 38-700 Ustrzyki Dolne / Telefon/Fax: 13 461 11 77, GSM: 697 459 445

Serwis internetowy: [www.naszepononiny.pl](http://www.naszepononiny.pl) / E-mail: [redakcja@naszepononiny.pl](mailto:redakcja@naszepononiny.pl) / Administrator serwisu: Jan Wojciech Kinczel

Wydawca: Fundacja „Bieszczady Bez Granic”. Adres: ul. Boczna 16, 38-700 Ustrzyki Dolne / Druk: [www.drukpiast.com](http://www.drukpiast.com)

Za treść listów i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.



Mijamy Stakcin, który polska część grupy zaliczyła już poprzedniego dnia i po kilku kilometrach płaskiej drogi zaczynamy kolejny dłuższy podjazd, tym razem na Koloniki Vrch, na zboczu którego znajduje się obserwatorium astronomiczne z największym na Słowacji teleskopem. Niestety pogoda pogarsza się i zaczyna padać deszcz.

Tuż przed przygraniczną miejscowością Ubla, leje już solidnie.



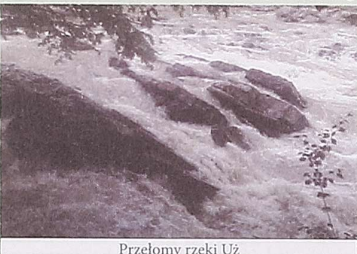
Wnętrze cerkwi w Małym Bereznym

Na przejście docieramy przemoczeni i z uwagi na ciągłą ulewę, granicę postanawiamy przekroczyć na czterech kółach. Przekraczanie granicy z Ukrainą przeważnie zawsze niesie ze sobą różne atrakcje, podobnie było i tym razem. Na dzień dobry funkcjonariuszka ukraińskiej służby granicznej zapytała nas, po co jedziemy do Polski przez Ukrainę, skoro ze Słowacji mamy bliżej? Równie wesoło było przy wypełnianiu słynnych ukraińskich „kartek imigracyjnych”, docieklwej urzędniczce DPSU nie wystarczyło wpisanie wioski Smolnica, jako miejscowości docelowej, zażądała wpisania nazwy hotelu. Zgodnie z poleceniem wszyscy wpisaliśmy, że udajemy się do Hotelu „Karpaty” w Smolnicy, a że nie ma tam żadnego hotelu, to fakt bez znaczenia. W imieniu władz powiatowych z Wielkiego Bereznego, przywitał nas i przez cały czas towarzyszył, pan Mikołaj Godowaniec dyrektor miejscowej Agencji Rozwoju Regionalnego i Integracji Europejskiej. Tuż za granicą w wiosce Małe Berezne odwiedziliśmy miejscowy Monaster pod wezwaniem świętego Mikołaja. Ten interesujący obiekt, wspaniale odrestaurowany, ma swoje opisane początki w połowie XVIII stulecia. Interesująca są podania mówiące o przyczynach jego powstania, ale szczególnie burzliwe dzieje przeszedł Monaster w XX wieku. Najpierw, okupacja wojsk węgierskich, które w 1939 roku wkroczyły na Ruś Zakarpacką odrzucającą od Czechosłowacji a następnie wkroczenie Armii Czerwonej i rządy radzieckie, które w 1947 roku doprowadziły do ostatecznej likwidacji Monasteru. „Zdawało się, że tak będzie wiecznie, ale Bóg miał swoje plany” – tak o innych latach opowiadał jeden z duchownych. Ostatecznie po przemianach roku 1989, postanowiono przekazać to miejsce wiernym i w roku 1997 klasztor przekazano „Wasylianom”, po polsku Bazylianom, czyli Bazylikańskiemu Zakonowi Świętego Józafata. Jeszcze tego samego dnia mieliśmy okazję obejrzeć interesującą prezentację multimedialną w dyrekcji Użańskiego Parku Narodowego, którego siedziba mieści się w Wielkim Bereznym. Najciekawszymi miejscami, jakie tego dnia odwiedziliśmy były jednak przełomy rzeki Už w rejonie miejscowości Zabrid, źródła leczniczych wód solankowych oraz pozostałości Linii Arpada – systemu umocnień wybudowanych przez Węgrów w latach 40 ubiegłego wieku,

mających bronić Węgry, Słowację i innych sprzymierzonych z Trzecią Rzeszą przed atakami wojsk radzieckich. Wieczorem dotarliśmy do miejscowości Kostrina na zasłużony odpoczynek w ośrodku szkoleniowych Kolei Ukrainskich.

### Dzień trzeci Kostrina – Turka

Po wczorajszym deszczu nie pozostało najmniejszego śladu i czwartkowy poranek powitał nas wspaniałą pogodą. Soczyste słońce i spływający z nieba żar były z jednej strony pożądane, z drugiej jednak, nie napawały optymizmem przed czekającą nas wspinaczką na Przełęcz Użocką. Po drodze w miejscowości Stawne zboczyliśmy nieco z trasy, aby odwiedzić stację naukową Użańskiego Parku Narodowego w Stuzycy. O stanie technicznym drogi dojazdowej lepiej nie wspominać a i sama stacja, poza bezspornymi atrakcjami dla oka, budzi mieszane uczucia. Przede wszystkim, już za sam wjazd, zażądano od nas po 10 hrywien od osoby a warunki sanitarne tam panujące są, delikatnie mówiąc, na niskim poziomie. Prowadzi stąd oznakowany szlak turystyczny do styku trzech granic ukraińsko – słowacko – polskiej znajdujących się na Krzemieńcu i stacja w Stuzycy jest doskonałą bazą wypadową na ten szczyt. Podejście na Kremenaros nie jest jednak proste, aby wyruszyć na szlak potrzebne jest zezwolenie ukraińskiej strazy granicznej a uzyskać je można w oddalonym o 100 kilometrów Czopie. Poza tym posiadanie zezwolenia nie daje stu procentowej gwarancji, że na szczyt wejdziemy. Z radością wracamy na „wspaniałą” drogę



Przełomy rzeki Už

Użgorod – Lwów i wkrótce docieramy do Użoka, wioski położonej pod nadzwyczajnie wysokim wiatkiem kolejowym. Temperatura przekracza 30° a przed nami około sześciokilometrowy podjazd na Przełęcz Użocką. Ostatecznie tylko sześcioro z nas, czwórka Słowaków i dwóch Polaków, pomyślnie zaliczyła wspinaczkę. Warto wspomnieć jeszcze o dwóch stałych punktach kontroli granicznej, które nie wiedzieć czemu przez okrągły rok zatrzymują wszystkich poruszających się tą drogą. Traktem przez Borynię, z małym odbiciem do Sianek, dotarliśmy do Turki. To, ponoć niegdyś piękne miasteczko, robi dzisiaj przynębiające wrażenie. Wiele szpetnie wyglądających budynków i wręcz tragiczny stan dróg, zarówno tych dojazdowych, jak i miejskich, to turczańska rzeczywistość. Odwiedziliśmy miejscowe muzeum, a właściwie izbę muzealną, z której zapamiętałem tylko tablicę poglądową ze zdjęciami z Turki z lat 1918 – 1939, kiedy to Turka znajdowała się w granicach II RP z napisem „W tym czasie spokój i porządek w mieście był utrzymywany przy pomocy wojska i policji” – komentarz do tego napisu uważam za zbędny. Noc spędziliśmy na terenie motelu w miejscowości Jawora.

### Dzień czwarty Turka – Ustrzyki Dolne

Rzecki poranek zachęcił nas do dalszego pedalowania w kierunku Starego Sambora. Posileni i wzmocnieni wspaniałą wodą ze źródła w Rozluczu zatrzymaliśmy się na dłuższą w Jasienicy Zamkowej, aby podziwiać, pochodzącą z osiemnastego wieku potężną drewnianą dzwonnice oraz wybudowaną w początkach dwudziestego stulecia cerkiew pod wezwaniem Św. Michała. Kolejnym przystankiem była wieś Busowisko i precyzyjnie zadbana miejscowa cerkiew oraz wioska Spas i jej kamienne pomniki przyrody. Do Starego Sambora dotarliśmy wczesnym popołudniem i w jednej z miejscowych restauracji zatrzymała nas na dłuższą solidną burza. Nocleg był zaplanowany w Dobromilu, ale ja wraz z Marianem pojechaliśmy do Chyrowa, gdzie solidnie przemoczeni wsiadliśmy do pociągu zdążającego do Ustrzyk Dolnych. Daruję sobie opis podróży pociągami relacji Chyrow – Jasło, bo słowa należyście oddające jej przebieg nie nadają się do zacytowania w gazecie, gdyż są powszechnie uważane za obelżywe. Dzięki uprzejmości Straży Granicznej, ku wielkiej naszej radości, opuściliśmy środek transportu PKP na przejściu granicznym w Krościńcu, skąd do Ustrzyk Dolnych był już tylko parę kroków. Do pożądanego spotkania uczestników rajdu doszło podczas Festynu „Święto Chleba” w Dźwiniaczu. Stąd grupa Słowacka udała się do Sniyny trasą, którą my pokonaliśmy w pierwszym dniu naszej rowerowej eskapady.

### Kilka słów zakończenia

Podróż ukraińskim szlakiem „Zielonego Roweru”, była dla wielu z nas wyjątkowym przeżyciem. Kilko- ro naszych przyjaciół ze Słowacji po raz pierwszy odwiedziło ten kraj i był to dla nich silny wstrząs. Miszo, jeden ze Słowaków, powiedział w rozmowie „Dla mnie Ukraina jest na razie zamknięta, szybko tam nie pojadę”. Przyznaję, że dla osób po raz pierwszy odwiedzających naszych wschodnich sąsiadów, a przyzwyczajonych do standardów europejskich, podróż taka może być dużym i niezbyt przyjemnym przeżyciem. Jednak obiektywnie rzecz biorąc zmiany na lepsze są tam wyraźnie widoczne, chociaż postępują zdecydowanie za wolno. Miejscowi samorządowcy, w rejonach które odwiedziliśmy, mają mnóstwo wspaniałych pomysłów na popularyzację i promocję własnych terenów, ale system władzy obowiązujący na Ukrainie, bardzo ogranicza ich możliwości. Jednak pomysłowość i zapał tych ludzi oraz niespożyta energia, jaką posiadają, jest naprawdę godna podziwu. Pozostaje mieć nadzieję, że przemiany na Ukrainie pójdą w kierunku europejskich wzorców i w dającym się przewidzieć czasie przygraniczne rejonu szeroko otworzą się na zagranicznych turystów.